

II-626.730

60

ODBITKA Z EOS, KWARTALNIKA KLAS. 1938

Wzrost: 1

X

FRANCISZEK SMOLKA

Z MĘTÓW ŻYCIA

(Obrazek rodzajowy z życia Egiptu w III w. a. C.)

LWÓW — 1938

II-626.730



Z DRUKARNI L. WISNIEWSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLINSKICH 16
pod zarządem Klemensa Preidla.

I

Starożytna Magdola — to ciekawe miasteczko, o którego monografię warto by się pokusić. Miasteczko niespokojne, które wiecznie się o coś procesuje i którego życie potoczne dostarcza wiele materiału kronice skandalów. Żeby tylko pobieżnie przerzucić oba tomy *Ἐπιτομή* Guérauda (zawierające przedruk całego szeregu papirusów z Magdoli z Bull. de corr. hell. XXVII, 1903), uzyskuje się w tej dziedzinie materiał nieoceniony. A trzeba przecież pamiętać, że to, co się zachowało, to tylko jakiś ułamek świadectw tego, co się w Magdoli działo. I tak zaraz nr 2 mówi o oszukańczej sprzedaży skórki owczych przez Żyda Seosa, nr 3 o innym wypadku analogicznym, nr 23 zawiera skargę maltretowanej żony Żyda Jonatasa przeciw niemu o zwrot posagu, nr 26 — to skarga ojca przeciw niewdzięcznej córce z powodu odmowy utrzymania w starości, nr 28 mówi o przekupieniu żandarma przez złodzieja i o podziale skradzionych rzeczy między obu, nr 30 o kradzieży płaszcza w synagodze, nr 47 zawiera skargę z powodu odmowy wynagrodzenia za usługi fryzjerskie, nr 72 — to skarga o pobicie, nr 82 — skarga o ciężkie złośliwe uszkodzenie ciała w łaźni, nr 86 — teroryzowanie świadków.

Jeżeli kiedy, to z pewnością tym razem można powiedzieć z całą słusnością to, co już niejednokrotnie stwierdzono, że papirusy są bezpośrednimi, niesfalszowanymi i często nietylko niezamierzonymi ale nieraz nawet wbrew niejako swej woli świadectwami przeszłości. I w tym wypadku, do którego omówienia przystępujemy, nie leżało w intencji, albo co najmniej obojętnym było autorowi aktu, czy on zostanie przekazany potomności jako dokument chwili.

Papirus ten będący ciekawym przyczynkiem do poznania charakteru ówczesnego miasteczka prowincjonalnego, stwierdza między innymi to, co dzieje ludzkości wykazały i przedtem i potem po raz nie wiedzieć który, że swoiste cechy charakteru, właściwe specjalnie przedstawicielkom środowiska, w którym się obracają, w szczególności: krewki temperament, ordynarność i agresywność nie zmieniły się z biegiem wieków ani na jotę.

Ponieważ nauka nie zna podziału tematów na drażliwe i niedrażliwe, przeto pozwolimy sobie tym razem na poruszenie sprawy nieco drażliwej.

Chodzi o papirus z III w. a. C. odkryty przez Jougueta w Magdoli i opublikowany w Bull. de corr. hell. t. XXVII z r. 1903 pod l. 24 = Guéraud 79. O ile chodzi o charakter aktu, formalnie jest to skarga pod adresem króla, z którą występuje niejaki Heraklejdes, zamieszkały w miejscowości *Ἀλεξάνδρου Νήσος* w powiecie arsinoickim, przeciwko Egipcjance nazwiskiem Psenobastis, zamieszkałej w miejscowości Psyja.

Osnowa skargi jest następująca:

Pewnego razu przechodził Heraklejdes przez wieś Psyję, gdy jakaś niewiasta, prawdopodobnie hetera, która w oknie czatowała na przygodnych ko-

chanków, rzuciła się nań z pasją bez wątpienia z tego powodu, że wzgardził jej propozycją. Gdy zaatakowany na to zareagował piętnując jej bezczelność, Psenobastis chwyciwszy go za ubranie rozdarła je tak, że aż obnażyła jego pierś i plunęła mu w twarz w obecności świadków.

Ale nie dość na tym: poirytowana tym, że świadkowie powyższej sceny nie oszczędzili ostrych wyrazów pod jej adresem, oblała Heraklejdesa uryną.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy poszkodowany prosi króla, aby polecił naczelnikowi powiatu, iżby ten nakazał przedstawicielowi policji „dostać winowajczynię przed swoje oblicze w tym celu, by poniosła karę, jaką naznaczy szef powiatu, a wtedy on otrzyma zadośćuczynienie“.

Najbardziej interesującym dla nas szczegółem skargi jest właśnie samo jej zakończenie, gdzie Heraklejdes prosi króla o ujęcie się za nim specjalnie z tego względu, że jako Grek został znieważony przez Egipcjanke.

Ten motyw może liczyć na oddźwięk, bo to III w. przed Chr. Jakże inaczej przedstawia się sytuacja w 100 lat później, kiedy rozbudzony nacjonalizm egipski coraz bardziej podważa supremację żywiołu greckiego!

Dziwnym zbiegiem okoliczności mały incydent z życia codziennego rzucił światło na doniosłą dziedzinę współżycia dwóch ras.

Powyższy obrazek z życia codziennego mogły — zgodnie ze swym charakterem — przekazać nam tylko papirusy; wszak trudno żeby nimi zajmowała się historia w wielkim stylu; niemniej trudno zaprzeczyć, że obrazek powyższy, jako jedno ze światel a raczej cieni życia, znakomicie ją uzupełnia.

II

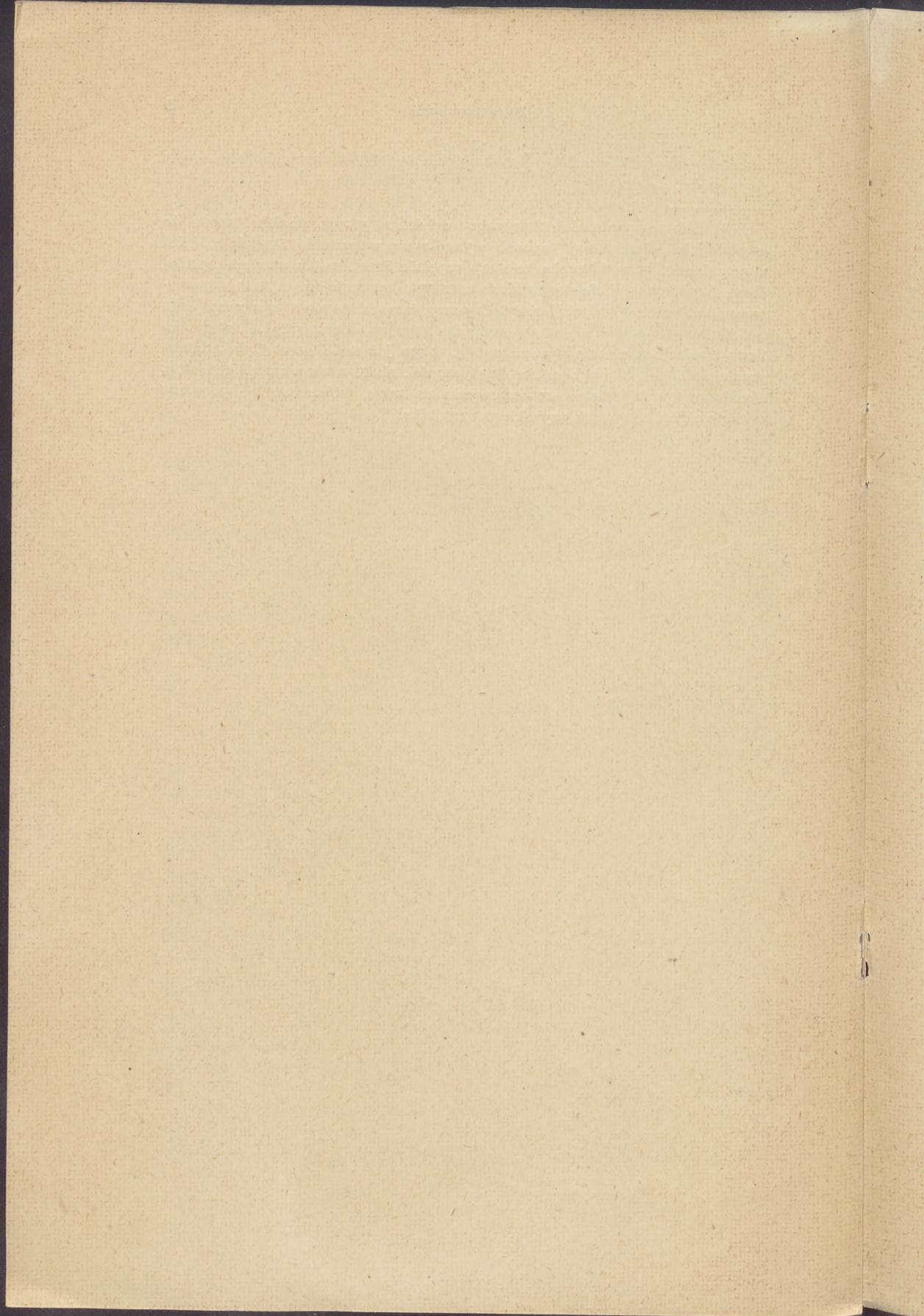
Drugi akt pochodzący z obszaru starożytnej Filadelfii, który w związku z poprzednim zamierzamy omówić, to list pewnej cytrzystki czy harfiarki, niejakiej Satyry, wystosowany do Zenona, plenipotenty ministra skarbu Apolloniosa w połowie III w. a. C. List ten opublikował 1925 Edgar w Catalogue général des Antiquités égyptiennes du Musée du Caire z roku 1925 pod l. 59028. Odkryte w roku 1915 słynne papirusy, które stanowiły część archiwum Zenona, pozwoliły nam na dokładny wgląd w życie prywatne dygnitarza, jakim był minister skarbu Apollonios, właściciel wielkiego majątku ziemskiego w okolicy Filadelfii, nadanego mu przez króla. Nic dziwnego, że wśród otoczenia ministra nie mogło zabraknąć istot, które by umiały wolne od zajęć chwile wielkiego pana, a więc wszelkiego rodzaju artystek i muzykantek. Jedną z nich jest właśnie Satyra, która wraz z matką jest na utrzymaniu ministra. W tym charakterze otrzymują one ubranie w naturze oraz wynagrodzenie w gotówce.

Ale zdarzyło się, że z przyczyn, bliżej nam nieznanych, (być może, że właśnie wtedy Apollonios i Zenon w różnych sprawach pdróżowali po kraju), o nich zapomniano i oto — wedle słów listu — już przeszło rok nie otrzymują one zagwarantowanego odzienia a z należnego im honorarium bardzo niewiele. Satyra więc postanawia się o to upomnieć. Ponieważ i ona wyszła niewątpliwie ze środowiska, które formami dobrymi nie grzeszyło, więc trudno od niej wymagać wytwornego stylu. Toteż doskonale charakteryzuje ją zwrot, użyty w liście do bądź co bądź wysokiego dygnitarza Zenona: *Καλὸς ἄν... ποιήσεις*

ἐπισκεψάμενος καὶ ἐμφανίσας Ἀπολλωνίῳ... περὶ ἡμῶν μνείαν ποιῆσαι, ὅπως μὴ γυμνοὶ ὦμεν.¹⁾

¹⁾ Już po napisaniu niniejszego artykułu przypomniałem sobie, że w podobnie „nieszalony” sposób wyraziła się w przeszło 3 wieki później w pap. bremeńskim 63 osoba ze sfery zupełnie innej, matka stratega Apolloniosa, kreśląca w liście do córki w czarnych barwach swą sytuację gospodarczą wobec nadchodzącej zimy. Czytamy tam mianowicie te słowa: Ἡδη πρὸ ὀφθαλμῶν ἔχω, ὅτι γυμνή μενῶ τὸν χειμῶνα. Mielibyśmy tu zatem ciekawą ewolucję znaczenia wyrazu γυμνός, która już w III w. a. C. tak daleko zaszła, że stępiło się jego ostrze drastyczności, skoro z niecenzuralnego wzgl. niesalowego wyrażenia zaawansowało na takie, które mogło być użyte w liście skierowanym do wysokiego urzędnika.





Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018193242



19. III. 1938

2494/38